AUDIO

SŁUCHAWKI 4000 zł
Focal ELEGIA
HiFiMAN ANANDA

EISA
Jesteśmy polskim przedstawicielem EISA

Cena 12,50 zł (w tym 8% VAT)
Numer 11/2019

Smoczy pomiot

Gryphon DIABLO 120

ISSN 1425-171X Indeks 332755
9 771425 171903 11 >
www.audio.com.pl

Gramofony
1800 zł
Audio-Technica AT-LPW40WN
Teac TN-3B
Thorens TD201

Amplitunery AV
2600–3000 zł
Denon AVR-S950H, Marantz NR-1510
Onkyo TX-NR696, Pioneer VSX-934

Monitory
4000–5000 zł
ATC SCM7
GoldenEar AON 2
Martin Logan MOTION 15i
RLS CALLISTO IV
Spendor A1

14227729

TEST HI-FI

NIE TYLKO DLA ZŁOTOUCHYCH

Podstawkowe zespoły głośnikowe 4000–5000 zł, cz.1

14227729

- ATC SCM7
- GoldenEar AON 2
- Martin Logan MOTION 15i
- RLS CALLISTO IV
- Spendor A1

Na przełomie 2019 i 2020 roku proponujemy przegląd konstrukcji podstawkowych w dwóch wybranych zakresach cenowych: 4000–5000 zł oraz 8000–9000 zł. Czy między 5000 a 8000 zł „nic się nie dzieje”? Nie ma problemu, aby i tam znaleźć wiele ciekawych modeli, jednak skoro w wymienionych zakresach szybko udało nam się doliczyć aż dwadzieścia pozycji (w sumie), postanowiliśmy skupić się właśnie na nich, trzymając się naszej tradycyjnej dewizy – jeżeli uczciwie porównywać, to w możliwie wąskich zakresach cenowych.

W każdym z nich mamy po dziesięć modeli, a dodatkowo udało się spełnić jeszcze jeden warunek – w całej dwudziestce każda firma występuje tylko jeden raz, dlatego nie powinno być nudno, a dodatkowo – dla „oddechu” i zadbania o interesy zwolenników kolumn wolnostojących – zdobyłem pięć tego typu konstrukcji w zakresie 4000–5000 zł, wciąż pilnując, aby... wystąpiły firmy jeszcze inne niż w testach „monitorów”. Przedstawimy je w „przerwie” między testami podstawkowców z obydwu zakresów cenowych.

Gdybyśmy jednak mieli opublikować owe dwie dziesiątki modeli podstawkowych w dwóch numerach AUDIO, wówczas niewiele więcej by się w nich zmieściło. Dlatego i je podzieliliśmy na piątki. W dziesiątce 4000–5000 zł można było dostrzec dwie grupy – modeli mniejszych i większych – i takie przyjęliśmy kryterium podziału materiału. Na zdjęciu „grupowym” (całej dziesiątki 4000–5000 zł) widać tę różnicę doskonale: w pierwszym rzędzie znajdują się minimonitory, którymi zajmujemy się na następnych stronach, a w drugim – konstrukcje o bardziej typowych gabarytach, które przedstawimy za miesiąc. Z wielkością obudowy wiąże się wielkość głośnika nisko-średniotonowego, więc w pierwszej piątce dominują w tej roli 15-ki (jest nawet jedna 12-ka), a w drugiej – absolutnie rządzą 18-ki.

Skupiając już uwagę tylko na pięciu modelach pierwszego odcinka, możemy się ucieszyć z technicznej różnorodności nawet w tak wąskich granicach ceny i gatunku. Spotkamy obudowy zamknięte, bas-refleks, a nawet z membraną bierną, o ciekawych kształtach, jak również klasyczne, prostopadłościenne „pudełka”, a w nich głośniki wielu (chociaż nie wszystkich) odmian. Najważniejsze są jednak rezultaty, a te okazały się nie mniej ciekawe, czasami nawet zaskakujące, ale przede wszystkim – w większości przypadków – bardzo obiecujące. Zdradzę, że brzmienie właśnie tych najmniejszych modeli, jako grupy, podobało mi się bardziej niż piątki większych konstrukcji, które przedstawimy za miesiąc. Szczególnie inspirujące były możliwości niektórych w zakresie... niskich częstotliwości, czego trudno się było spodziewać. Oczywiście w tak małych konstrukcjach nie można połączyć niskiego basu, wysokiej efektywności i wysokiej mocy, ale jeżeli wiemy, z czego jesteśmy gotowi zrezygnować, to takie maleństwa mogą nam w pewnych warunkach zupełnie wystarczyć. Nie będąc przy tym wcale wielbicielem podstawkowców, wciąż uważam, że mając dość miejsca na podłodze, lepiej postawić parę kolumn wolnostojących, dwudrożnych lub dwuipółdrożnych, niż „bawić się” w instalowanie monitorów i standów. Jeżeli jednak ktoś myśli o umieszczeniu ich na półce, kredensie itp., to chociaż są to pomysły bardzo nieaudiofilskie, popieram je, bo takie sytuacje najlepiej tłumaczą zainteresowanie tak małymi głośnikami.

14227729

ATC SCM7

To pierwszy od bardzo dawna test ATC na łamach Audio, chociaż oczywiście nie pierwsze moje „osobiste” spotkanie z kolumnami tej marki. Nawet trudno byłoby udawać, że jest to wielka przygoda, podróż w nieznane, ponieważ takie udawanie musiałoby abstrahować od wielu opinii na temat ATC, jakimi jesteśmy otoczeni. Nie jest to marka niszowa i chyba każdy „jakoś” się już z nią zetknął – czy to bezpośrednio, czy w recenzjach.

Jednak naprawdę byłem bardzo ciekaw, jak spiszą się malutkie i relatywnie niedrogie monitorki ATC w tak wielkiej batalii, skonfrontowane z całą plejadą konkurentów, którzy w tych rejonach cenowych są obecni od dawna i dobrze wiadomo, że radzą tutaj sobie doskonale. Czy posiadacz ATC za niespełna 5000 zł ma przede wszystkim cieszyć się, że „złapał Pana Boga za nogi”, mogąc słuchać na co dzień produktu tak renomowanej firmy, a obiektywna jakość brzmienia będzie co najwyżej przeciętna (dla tej klasy cenowej), czy realnie (chociaż zawsze po części subiektywnie...) doświadczy czegoś nadzwyczajnego?

Bardzo obiecujący jest już kontakt z konstrukcją – jej masa, wykonanie, wygląd przetworników – w sumie wyjątkowa solidność, a nie „udawanie”. Ale nawet najlepsze ATC znane są zarówno z jakości, jak i „trudności” – w ich „wysterowaniu”. Faktycznie, efektywność jest bardzo niska, co stwierdzamy natychmiast w prostym porównaniu z innymi głośnikami, nawet równie małymi, albo gdy patrzymy na pozycję regulatora głośności. Jeżeli jednak będziemy mieli do dyspozycji 100 W przy 8 Ω (a to dzisiaj nic nadzwyczajnego, pierwszy lepszy wzmacniacz w klasie D...), można zapomnieć o przydługich dyskusjach na forach, tworzących mity z prostych spraw. I dodajmy, że te 100 W jest potrzebne po to, aby *SCM7* zagrały „na maksa” (na swojego maksa), tak głośno, jak potrafią, a jeżeli wystarczy nam słuchanie cicho, to wystarczy i 50 W... i wcale nie musi to być brzmienie jakościowo słabsze niż przy podawaniu takiej mocy ze wzmacniacza o mocy maksymalnej 100 W.

Dlatego zwyczajowo i teraz nie ujawnię, jakiego wzmacniacza sam używałem w teście, bo wywołałoby to niepotrzebne komentarze, że następujące dalej zachwyty mają ścisły związek z dobrym „wysterowaniem”, a nie po prostu z dobrym brzmieniem *SCM7*.

Zaczęliśmy trochę niekonwencjonalnie, „od końca”, od brzmienia, a przecież test produktu takiej firmy jak ATC, skoro dawno o niej nie pisaliśmy, powinien zaczynać się od przedstawienia jej samej – historii, oferty, najważniejszych rozwiązań... Jednak właśnie dlatego, że jest to marka wybitna, nie powinniśmy tych wątków podsumować w kilku zdaniach, a na większe opracowanie nie ma w tym teście porównawczym miejsc. Zostawiamy więc tematy „ogólniejsze” do następnej okazji i testu czegoś większego, a tutaj zajmujemy się konkretnie *SCM7*.

14227729

Nie mamy do czynienia z nowością – to już trzecia wersja konstrukcji o takim symbolu, a i ona jest już dostępna od ponad 5 lat. Chociaż pojawiając się na rynku była od poprzednika znacznie droższa, to przez ten czas cena zmieniła się niewiele, i dzisiaj 4700 zł za tak solidną (i bardzo ładną) konstrukcję – nie mówiąc nawet o brzmieniu – to naprawdę niewiele. Znając już wszystkich konkurentów – chociaż i oni sroce spod ogona nie wypadli, i nie „dali ciała" - mogę wydać wyrok, że *SCM7* reprezentują najwyższą „jakość postrzeganą", materiałową, techniczną. Aby zaproponować coś takiego, producent musiał się sprężyć i na pewno nie jedzie na bardzo wysokiej własnej marży (chociaż nie może jej obniżyć dystrybutorom i dealerom, bo nie sprzeda nawet najlepszego produktu – takie życie).

Mała, zwarta konstrukcja jest nadspodziewanie ciężka – waży 7,5 kg, z czego prawie połowa przypada na głośnik nisko-średniotonowy, będący tutaj największą gwiazdą.

Kiedyś chciałem zdobyć ten przetwornik do jednej z wielu własnych konstrukcji, ale mimo że ATC sprzedawało przetworniki na rynku DIY i OEM, akurat tego modelu nie było w takiej ofercie, a jedynie w konstrukcjach ATC. Pewnie udałoby się go jakoś zdobyć, ale mi przeszło... W centrum membrany widać dużą nakładkę przeciwpyłową o średnicy ok. 5 cm, będącą „przedłużeniem" podobnie dużej cewki; ta część jest tekstylna i ma profil podobny do tekstylnych kopułek średniotonowych ATC, główna część membrany jest celulozowa, a cała bardzo intensywnie nasączona substancją też typową dla ATC, długotrwale lepką i zmiękczającą nawet celulozę. Membrana nie jest więc sztywna, co stoi w sprzeczności z rozpowszechnionymi zaleceniami dotyczącymi cech membran głośników nisko-średniotonowych, jednak nie kłóci się z tradycją i poglądami konstruktorów ATC; tutaj priorytet ma przetwarzanie średnich tonów, a tym służyć ma (według zwolenników tekstylnych kopułek średniotonowych) przede wszystkim wysokie tłumienie rezonansów własnych, z kolei przynajmniej dostateczną sztywność całej membrany zapewnia duża średnica cewki.

Wyjątkowa osłona głośników wygląda trochę jak ogrodzenie... i jest idealna akustycznie, w ogóle nie wpływa na charakterystykę.

Głośnik wysokotonowy jest też niczego sobie, chociaż z zewnątrz wygląda „zwyczajne" – od frontu to 25-mm tekstylna kopułka, z płaskim frontem o umiarkowanej średnicy. Front jest jednak odlewany i dość gruby, a to, co stanowi o jakości, pokazuje się z tyłu – neodymowy układ magnetyczny, i to w bardziej skutecznej (i bardziej kosztownej) formie dużego „plastra", a nie małego kapselka; za magnesem jest też komora wytłumiająca, w sumie mamy wręcz wzorcową, 25-mm kopułkę tekstylną, jaka może być stosowana w znacznie droższych konstrukcjach.

Taki system głośnikowy, jaki dostajemy w *SCM7*, mógłby bez wstydu pojawić się w monitorach dwa razy droższych.

Na tym nie koniec atrakcji. Obudowa nie jest prostopadłościanem, lecz zwęża się do tyłu, co nie jest już awangardowe, ale wciąż ma swoje zalety, również akustyczne, a zupełnie wyjątkowa jest maskownica, wykonana ze stalowej (?) siatki, mocno wygiętej, z oczkami w kształcie plastra miodu. Trzyma się na magnesach ukrytych we froncie obudowy; i tutaj jedyna uwaga – trzyma się trochę słabo, łatwo ją „strącić", ale też nie trzeba się mocować, aby ją świadomie zdjąć.

Najnowsza (chociaż licząca sobie już sześć lat), trzecia generacja serii *Entry*, wyróżniła się od poprzedniej przede wszystkim obudowami - wcześniej były to tradycyjne prostopadłościany.

Gniazdo jest zupełnie zwyczajne, to tani i popularny produkt OEM i DIY; tutaj zabrakło czegoś „ekstra".

Dostępne są cztery wersje kolorystyczne: dwie fornirowane (wiśniowa i barwiona na czarny półmat, ale z zachowaniem „rysunku" drewna) i dwie lakierowane satynowo – biała i czarna.

Obudowa jest zamknięta, mimo to udało się uzyskać dość niską częstotliwość graniczną, co dokładnie komentujemy w sekcji laboratorium. Wszystkie modele serii Entry mają obudowy zamknięte, a wśród konstrukcji pasywnych mamy do wyboru aż trzy podstawkowe dwudrożne, różniące się wielkością głośnika nisko-średniotonowego (i oczywiście obudowy) – *SCM7*, *11* i *19*; jedną wolnostojącą trójdrożną – *SCM40*; podstawkową aktywną – *SCM19A* i wolnostojącą aktywną – *SCM40A*.

14227729

LABORATORIUM **ATC** SCM7

Efektywność *SCM7* jest bardzo niska, a ponieważ impedancja znamionowa jest wysoka (8-omowa), więc czułość jest dokładnie taka sama – wynosi 79 dB. Wiem, że to mniej, niż wskazują pomiary w innych źródłach, czego nie potrafię definitywnie wyjaśnić, ale przynajmniej objaśnię (przypomnę) inną ważną różnicę. Gdy głośniki o efektywności np. 79 dB mają impedancję 4 Ω, wówczas ich czułość wynosi 82 dB, jest o 3 dB wyższa dlatego, że przy ustalonym (standardowym dla pomiaru czułości) napięciu 2,83 V pobierają dwa razy wyższą moc (2 W) niż obciążenie 8-omowe (1 W). Dla bezpośredniego pomiaru efektywności głośników 4-omowych należałoby zmniejszać napięcie do 2 V, czego się jednak zwykle nie robi, utrzymując napięcie 2,83 V (prawidłowe dla pomiaru czułości). W takiej sytuacji ważne jest, aby uzyskany wynik prawidłowo nazwać – czułością – co przynajmniej świadomemu tych zależności czytelnikowi pozwoli już samodzielnie ustalić efektywność (o ile w ogóle go to obchodzi, i pod warunkiem, że będzie znał prawdziwą, a nie tylko deklarowaną impedancję znamionową). Oto porównanie z życia wzięte, a nawet z tego testu: RLS *Callisto IV* mają czułość 82 dB, ale przy impedancji znamionowej 5–6 Ω oznacza to efektywność ok. 81 dB – taką samą, jak 8-omowych *Spendorów A1*, tenże bowiem w pomiarze czułości pokazuje 81 dB, co przy jego 8-omowej impedancji znamionowej oznacza taką też efektywność. To są realne wartości dla tak małych konstrukcji...

W dodatku *SCM7* nie „pomagają sobie" bas-refleksem. Będzie jednak można cieszyć się nie tylko dobrą odpowiedzią impulsową, właściwą dla tego typu obudów, ale też całkiem niską dolną częstotliwością graniczną. Tym razem wynik uzyskany w naszym laboratorium jest znacznie lepszy niż deklarowany przez producenta; spadek -6 dB (względem poziomu średniego) odczytujemy przy 42 Hz, a względem szczytu (okolice 100 Hz), przy 45 Hz, podczas gdy „katalogowo" miało to być tylko 60 Hz. Biorąc pod uwagę charakterystykę przenoszenia i charakterystykę impedancji, widać, że przy częstotliwości rezonansowej 57 Hz spadek wynosi ok. 3 dB, co wskazuje, że konstruktor ustalił dobroć Qtc na standardowym poziomie 0,7.

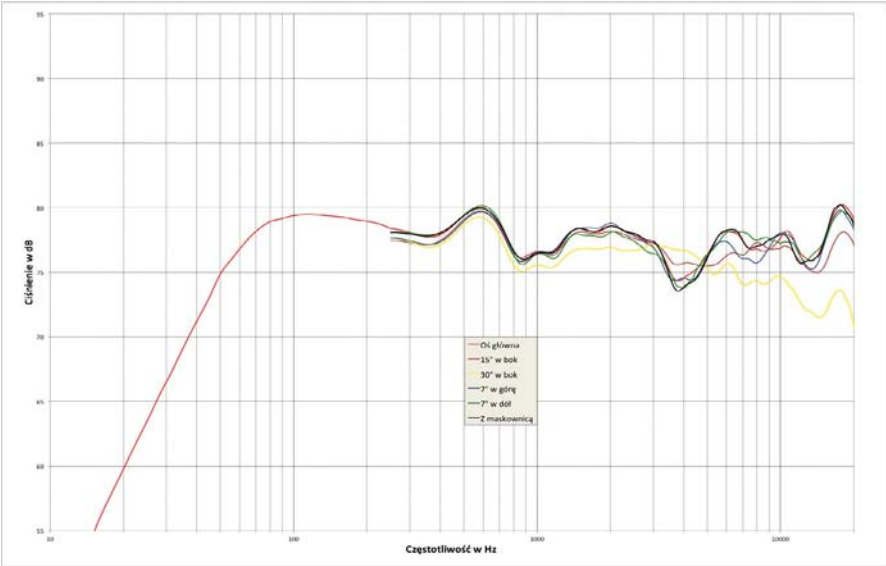

rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

Charakterystyka na osi głównej, a także na osiach +/-7° i 15°, utrzymuje się w ścieżce +/-3 dB. Nie jest idealnie wyrównana, ale nie podpowiada poważnych problemów, a tylko śladowe zmiany w płaszczyźnie pionowej (w badanym zakresie kątów) i jest to bardzo dobra wiadomość, nie trzeba bowiem rygorystycznie pilnować wysokości podstawek ani wysokości, na jakiej będziemy siedzieć. Możliwe jest też uchwycenie mniejszej tolerancji +/-2 dB – pod kątem 15° w płaszczyźnie poziomej. W tym celu należy ustawić SCM7 osiami głównymi lekko mijającymi miejsce odsłuchowe. Maskownica nie wnosi absolutnie żadnych problemów – okazuje się nie tylko oryginalna, ale akustycznie idealna.

Wróćmy jeszcze do charakterystyki impedancji – notujemy minima o wartości ok. 6,5 Ω, a więc 8-omowa impedancja znamionowa jest przez producenta deklarowana i zostaje przez nas uznana bez żadnego naciągania. Szczyt przy rezonansie jest bardzo wysoki, nie wszystkie wzmacniacze lubią takie gwałtowne zmiany, ale już w zakresie średnio-wysokotonowym zmienność jest niewielka.

Zbieżność egzemplarzy testowanej pary jest dobra, chociaż nie perfekcyjna, w zakresie nisko-średniotonowym (na tym rysunku pomiar jest wiarygodny powyżej 250 Hz) różnica wynosi 1–1,5 dB.

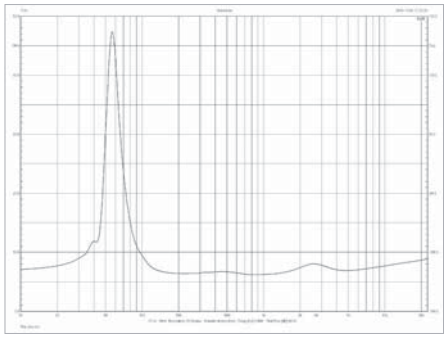

rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

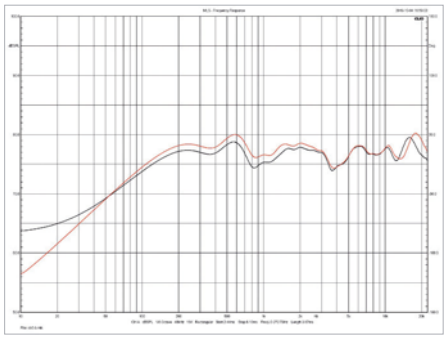

rys. 3. charakterystyki obydwu egzemplarzy testowanej pary.

Impedancja znamionowa [Ω]	8
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	79
Rek. moc wzmacniacza * [W]	75–300
Wymiary (W x S x G) [cm]	30 x 17,5 x 21,5
Masa [kg]	7,5

14227729

KRÓTKA CEWKA

Praktycznie wszystkie przetworniki ATC wyróżniają się wyjątkowo dużymi układami magnetycznymi, co ma związek ze stosowanym przez firmę systemem „krótkiej cewki w długiej szczelinie". Zapewnia on niższe zniekształcenia (od typowego układu długiej cewki w krótkiej szczelinie), ale kosztem efektywności. Aby tę słabość przynajmniej częściowo zredukować (uzyskać choćby dostateczną efektywność), trzeba przygotować silny układ magnetyczny. Tym bardziej, gdy chce się zapewnić wysoką moc (możliwą do przyjęcia).

Tutaj leży powód „prądożerności" ATC, a do wyjaśnienia pozostaje pewnie jeszcze wiele nieporozumień dotyczących warunków, w jakich ATC będą grały najlepiej. Krótki wykład/felieton na ten temat znajdziecie na końcu AUDIO, bo dotyczy on nie tylko ATC, ale też wielu innych kolumn.

System „napędowy" głośnika elektrodynamicznego (nazywanego potocznie dynamicznym) składa się z układu magnetycznego, który wytwarza stałe pole magnetyczne, skupione w szczelinie; w szczelinie tej znajduje się cewka (zawieszona elastycznie na dolnym resorze) i przymocowana do membrany (zawieszonej na górnym resorze). Przez cewkę płynie prąd ze wzmacniacza, a powstająca siła elektrodynamiczna (przepływ prądu w polu magnetycznym) powoduje jej ruch, przenoszony na membranę, zgodny z kierunkiem przepływającego prądu (prąd związany z sygnałem muzycznym jest zmienny, stąd cewka i membrana poruszają się w obydwie strony). Siła, a więc i przyspieszenie, z jakim porusza się układ drgający, zależy od indukcji w szczelinie (ale tylko w tej jej części, w której „aktualnie" znajduje się cewka), od długości przewodnika cewki (ale tylko tej jej części, która „aktualnie" znajduje się w szczelinie) i od natężenia prądu płynącego przez cewkę. Wszystkie te czynniki tworzą iloczyn: F=BxlzI. Wartość prądu (I) zależy od wysterowania wzmacniacza, natomiast indukcja (B) i długość przewodnika (l) są stałymi parametrami danego głośnika, stąd też ich iloczyn określa tzw. współczynnik siły (danego głośnika). Następnie od niego (chociaż nie tylko) zależy efektywność (ujemnie wpływa na nią masa układu drgającego) i dobroć układu rezonansowego (im większy, tym niższa).

Jak by z tego wynikało, aby uzyskać maksymalny współczynnik siły przy danym układzie magnetycznym, należałoby wypełnić szczelinę cewką o dokładnie takiej samej długości – wówczas cały wygenerowany strumień i prąd płynący w całym uzwojeniu „współpracowałyby" dla tworzenia siły elektrodynamicznej. Ale gdybyśmy tak przygotowali cały system, wówczas nawet niewielkie wychylenie cewki z pozycji spoczynkowej powodowałoby, że część uzwojenia znalazłaby się poza szczeliną, a w części szczeliny nie byłoby uzwojeń cewki, co natychmiast obniżałoby wartość współczynnika siły, a więc reakcję nieproporcjonalną do przepływającego prądu – a proporcjonalność jest warunkiem liniowej (w wymiarze dynamicznym) pracy układu drgającego.

Trzeba więc wybrać jedno z dwojga – albo cewka musi być krótsza od szczeliny (w pozycji spoczynkowej pozostawiać niewypełnioną szczelinę na jej skrajach), albo dłuższa od szczeliny (w pozycji spoczynkowej wychodzić ze szczeliny w podobnym stopniu po obydwu jej stronach). Wtedy będzie możliwa liniowa praca w takim zakresie amplitud, w jakim cewka w całości będzie pozostawać w szczelinie (chociaż nie będzie jej wypełniać w całości – przypadek krótkiej cewki w długiej szczelinie) albo w jakim szczelina będzie w całości wypełniona cewką (chociaż nie cała cewka będzie się znajdować w szczelinie – przypadek długiej cewki w krótkiej szczelinie). Łącząc obydwa przypadki we wspólnym wniosku: Liniowa praca jest zapewniona w zakresie amplitud określonych przez bezwzględną wartość różnicy między długością szczeliny i długością cewki.

Im różnica większa, tym większa liniowa amplituda, a więc i moc w zakresie niskich częstotliwości (wymagających właśnie pracy przy dużych amplitudach), ale niższa efektywność.

15-cm głośnik nisko-średniotonowy pracujący w *SCM7* ma wyjątkowo duży układ magnetyczny, ale jego siła jest potrzebna dla uzyskania choćby przyzwoitej efektywności przy układzie krótkiej cewki w długiej szczelinie.

Coś za coś. Ponadto warto się zreflektować, że nawet widok potężnego układu magnetycznego nie gwarantuje wysokiej efektywności. Układ krótkiej cewki w wysokiej szczelinie zapewnia niższe zniekształcenia dlatego, że przy pracy (liniowej) w granicach tak wyznaczonej, dopuszczalnej amplitudy, cewka znajduje się zawsze w „czystym" (równomiernym) polu magnetycznym szczeliny, podczas gdy poza szczeliną znajduje się pole rozproszone (zagięte linie pola), w którym musi pracować długa cewka układu z krótką szczeliną. Wypełnienie szczeliny cewką należy też rozważać w innym wymiarze geometrycznym (nie tylko długości) – im „ciaśniej" wypełniona szczelina, tym lepiej wykorzystane znajdujące się w niej pole magnetyczne; oczywiście cewka pod żadnym pozorem nie może „obcierać", dotykać szczeliny, musi mieć w niej minimalny luz, aby poruszać się swobodnie, i to przy dużych amplitudach. Wymaga to bardzo precyzyjnego wykonania wszystkich elementów i montażu, bardzo niskich tolerancji, osiągalnych tylko u najlepszych producentów, ewentualnie zastosowania w uzwojeniu drutu o specjalnym profilu – prostokątnym bądź sześciokątnym – który nawinięty w kilku warstwach pozostawia między uzwojeniami mniej „wolnego" miejsca.

14227729

ODSŁUCH

ATC wybiły się na coś specjalnego, po trosze oczekiwanego, po trosze zaskakującego, na pewno wybitnego i co najważniejsze – bardzo, bardzo przyjemnego. Konstrukcje o niskiej efektywności mają tendencję do grania spokojnego, miękkiego, ale czasami suchego i „martwego". I nic tu nie pomoże moc, będzie tylko głośniej, a muzyka wcale nie nabierze rumieńców. Tego właśnie trochę się obawiałem, zbytniej łagodności, licząc zarazem na wyrafinowanie i profesjonalną neutralność.

SCM7 zagrały z wielką ochotą, niemal radością, tworząc bliski pierwszy plan, zapewniając najwyższą komunikatywność, jednocześnie intymność, lekkość i otwartość.

Ten dźwięk jest miękki i ciepły, ale w ramach innej charakterystyki tonalnej niż zwykle skojarzona z takimi cechami. Tym razem niskie tony nie „grzeją", co wcale nie jest oczywiste dla głośników tej wielkości, bowiem nawet wyższy bas, który już łatwo wyeksponować w takiej konstrukcji, może zapewnić nam dociążenie i namiastkę „potęgi". Ten wątek jednak nam „odpadł" i może to ustawiło całe brzmienie w tak ciekawej perspektywie. Niskie częstotliwości z *SCM7* są skromne, ale szlachetne i eleganckie. Nie nadrabiano wyższym basem, niczego nie „podpompowano", mamy program minimum, ale wykonany perfekcyjnie. Basik pojawia się w roli wspomagającej, jest równy, czysty. Tym razem nie obiecujemy dynamiki, konturów, krawędzi itp., ale i nie straszymy ani twardością, ani tłustością. Deficyt pojawia się, gdy próbujemy grać głośniej – i moc ze wzmacniacza nic tutaj nie pomoże, wręcz przeciwnie, po prostu głośnik więcej nie przetworzy na dźwięk, wchodzi w kompresję i całość „siada". Ale *SCM7* nie kupujemy dla basu; jest go tylko tyle i aż tyle, aby można było, bez dojmującego wrażenia niekompletności, delektować się... średnicą.

SCM7 „wygenerowały" najpiękniejsze wokale w całym teście; soczyste, pełne, płynne. Plastyczne i bliskie, trochę oleiste i słodkie, a przy tym wciąż dobrze zróżnicowane. Góra pasma jest zwyczajnie bezproblemowa – odpowiednio ustawiona, ale niepodporządkowana, ma swoje do pokazania, i ma do tego dość błysku, który jednak nie skupia nadmiernie uwagi. Dźwięk jest spójny (co jednak jest umiejętnością prawie wszystkich testowanych modeli) i konsekwentny w całym pasmie – lekko zmiękczony, zaokrąglony, a przy tym klarowny, dźwięczny, niezmulony, swobodny. Lekkie i dostojne – zadziwiające połączenie. Detal nie dzwoni, nie jest też wyostrzony, a wydaje się, że słyszymy wszystko, co... chcemy usłyszeć. Nawet jeżeli z innego monitora można usłyszeć jeszcze więcej, to nie dostajemy obrazu tak harmonijnego i lekkostrawnego. Pod jednym warunkiem – „radość grania" *SCM7*, mająca najpewniej źródło zarówno w niskich zniekształceniach, jak i w liniowej charakterystyce zakresu średnio-wysokotonowego, może skutkować lekką krzykliwością (wciąż w określonej „zmiękczonej" manierze) przy słabych nagraniach; wtedy się okaże, że *SCM7* już bardziej nie zmiękczą, a na pewno „nie docieplą".

Wysokotonowa kopułka 25 mm wygląda dość zwyczajnie, ale szczegóły jej konstrukcji są bez zarzutu.

15-cm nisko-średniotonowy to mała maszynka do robienia doskonałego basu z obudowy zamkniętej, a jednocześnie do czarowania piękną średnicą. Centralna część, duża "nakładka przeciwpyłowa", jest 50-mm tekstylną kopułką, nasączoną podobnie, jak słynne 75-mm kopułki średniotonowe ATC; "lepiąca" jest również główna, celulozowa część membrany. Wydatne zawieszenie pozwala na pracę z dużymi wychyleniami.

Każde nagranie klei się do uszu, więc słuchajmy przez SCM7 tego, co lubimy i co ma przyzwoitą jakość.

Nie szukajmy dziury w całym, szperając czy to po nieciekawych nagraniach „audiofilskich" (szkoda czasu na nudę), czy po nagraniach z problemami (i tak mamy ich dosyć). Chociaż gdy pojawia się wokal... obroni chyba każde nagranie, nawet jak będzie trochę zbyt blisko, to czegoś podobnego nie doświadczymy z innych monitorów. Komu nie polecam *SCM7*? Bez sarkazmu – tym, którzy za pomocą monitorów chcą nagłośnić duże pomieszczenie (a czasami się to udaje); tym, którzy oczekują mocniejszego basu (to też możliwe z monitorów nawet tej wielkości); tym, którzy chcą mieć pełny wgląd we wszystkie szczegóły nagrania (znajdą się bardziej rozdzielcze); no i tym, którzy szukają małych monitorów do lampy... to będzie najtrudniejsze. Chyba wystarczy argumentów „przeciw", żeby nikt nie posądzał mnie, że jestem wobec *SCM7* bezkrytyczny, chociaż faktem jest, że jestem ich talentami wokalnymi (i pochodnymi) zafascynowany. No i konstrukcją – takiej „cegły", monitora o takiej gęstości (dosłownie; przypomnę – gęstość to stosunek masy do objętości) jeszcze nie spotkałem, w żadnym zakresie cenowym. I ten przetwornik nisko-średniotonowy... Wszystko razem „zagrało" dosłownie i w przenośni.

ATC SCM7

CENA
4700 zł

DYSTRYBUTOR
Planeta Dźwięku
www.planetadzwieku.com

WYKONANIE Wyśmienita, oryginalna technika głośnikowa za przystępną cenę. Solidna i elegancka obudowa w wygiętymi ściankami, niezwykła maskownica dodaje nowoczesności. 7,5 kg doskonałego mini-monitora.

POMIARY Zrównoważona charakterystyka przetwarzania i dobre rozpraszanie, spadek -6 dB przy 45 Hz. Impedancja znamionowa 8 omów, niska czułość 79 dB. Nie zagrają głośno, ale w roli monitora bliskiego pola - wystarczy.

BRZMIENIE Ciepłe, miękkie, bliskie, spójne, plastyczne, a przy tym czyste, dźwięczne, selektywne - ani trochę nie przyciemnione. Bas delikatny, równy, dokładny, ładnie rozciągnięty. Piękna średnica, najlepsze wokale w teście. Ujmujące, a przy tym profesjonalnie zrównoważone.

14227729